PISMO REDAGOWANE PRZEZ MIESZKAŃCÓW
DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ CARITAS ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ W ZATORZE

TO MY

caritas Zator

WYDANIE SPECJALNE - 17 września 2019

OŚRODKA CARITAS W ZATORZE

SPIS TREŚCI

W numerze specjalnym naszej gazetki:

Urodziny Domu Caritas w Zatorze 3
W miłości nie ma lęku 4
Dom Caritas w Zatorze wczoraj i dziś 6
Z historii powstania Domu Caritas w Zatorze 7
O Zakładzie Opiekuńczo-Leczniczym Caritas w Zatorze 8
O stacji Opieki w Domu Caritas i rehabilitacji 9
O patronach zatorskiego ośrodka i... nie tylko 10
Mój opiekun, mój Przyjaciel 12
Także i o tym... jak nawiązać dobrą relację z podopiecznym 13
Towarzyszenie, oparcie, bliskość czyli o sensie opieki 14
Człowiek jest szczęśliwy gdy ma przy sobie drugiego człowieka 15
Fragmenty z życia codziennego w Domu Caritas - fotorelacja 16
O zajęciach w Naszym Domu 17
O terapii zajęciowej 18
O wsparciu i akceptacji, a także... o kuchni 19
Dom Caritas we wspomnieniach mieszkańców 20
O wolontariacie w zatorskim ośrodku Caritas 22
Mieszkańcy domu o wolontariuszach 22
Wolontariusze są z nami - fotorelacja 23
Ku pamięci 24
Zespół Redakcyjny "TO MY" 24

Zapraszamy do lektury!

URODZINY DOMU CARITAS W ZATORZE

Dom Caritas w Zatorze obchodzi swoje urodziny. Jak mówią mieszkańcy dla wielu z nich właśnie 25 lat temu rozpoczęło się nowe życie. Dla wielu nastał czas nadziei, że samotność i niepewność – odchodzą. Nastał czas oswajania się z drugim człowiekiem, czas budowania więzi i wzajemnego znoszenia się w... miłości.

W koncepcji prowadzenia zatorskiego ośrodka na plan pierwszy wysuwa się potrzeba poznania osobistych historii życia jego mieszkańców, rozpoznania indywidualnych potrzeb i rozwijanie relacji. Relacje z innymi ludźmi mają decydujący wpływ na nasz rozwój, nasze zdrowie i ogólne zadowolenie z życia. Dobre relacje dają poczucie bezpieczeństwa, motywują do działania i życia. Każdy z nas potrzebuje kontaktu z drugim człowiekiem, ponieważ dzięki niemu możemy zaspokajać swoje potrzeby (akceptacji, przynależności, bezpieczeństwa, szacunku) oraz – a właściwie przede wszystkim – uczyć się zaglądać pod powierzchnię własnych emocji i przeżyć – poznawać samego siebie, rozwijać się. Zatem budowanie relacji w kontakcie z podopiecznymi w koncepcji funkcjonowania zatorskiego Domu Caritas jest kluczowe. Relacja rodzi bliskość i jest lecząca, wzmacnia poczucie bezpieczeństwa i jest szansą na poprawę jakości życia.

Czas minionych 25 lat to czas licznych zmian w obrębie ośrodka, zmian w wymiarze architektonicznym, organizacyjnym, personalnym, a także dla wielu w wymiarze osobistym, ludzkim. Dom Caritas w Zatorze tworzą ludzie – zarówno Ci którzy zostali powołani do służby w nim jak i Ci którzy doświadczają tu opieki i wsparcia. Zostaliśmy sobie zadani, mieliśmy się w tym miejscu spotkać i mamy w tym miejscu być… może przez kolejne 25 lat…

W imieniu Zespołu Redakcyjnego wyrażam olbrzymią radość Drogi Czytelniku - że przyjąłeś ten numer naszej gazetki, otworzyłeś go i czytasz. Dla Wszystkich, którzy przyczynili się do powstania gazetki okolicznościowej – Wielkie Podziękowania! Dobrej lektury!

Kasia Wiśniewska

„W miłości nie ma lęku”

wywiad z ks. Krzysztofem Wieczorkiem, dyrektorem Ośrodka Caritas w Zatorze.

Pytania do wywiadu opracowała
Beata Kaczmarska

Beata Kaczmarska: Księże Krzysztofie obchodzimy jubileusz 25-lecia istnienia Domu Caritas w Zatorze, proszę przypomnieć jak długo Ksiądz pracuje tu w Naszym Domu?

Ks. Krzysztof Wieczorek: Do pracy w Ośrodku Caritas w Zatorze (a więc w Domu Pomocy Społecznej i Zakładzie Opiekuńczo-Leczniczym) skierował mnie Ksiądz Kardynał Stanisław Dziwisz we wrześniu 2013 roku. Pracę rozpocząłem 9 września, a więc pracuję tu od sześciu lat.

Beata Kaczmarska: Czy wcześniej Księdza praca i posługa duszpasterska też były związane z ludźmi niepełnosprawnymi, chorymi?

Ks. Krzysztof Wieczorek: Częściowo tak. Oczywiście, podobnie jak wszyscy księża pracujący w duszpasterstwie parafialnym, regularnie odwiedzałem chorych w ich domach z okazji I piątku miesiąca, jednak prawdziwej pracy wśród chorych doświadczyłem dopiero w latach 2006-2008, gdy byłem kapelanem w Szpitalu Specjalistycznym im. Ludwika Rydygiera w Krakowie (Nowej Hucie). Zaś z osobami z niepełnosprawnością intelektualną zetknąłem się nieco wcześniej, ucząc w Szkole Specjalnej nr 5 w Wieliczce (w latach 1998-2002).

Jedną i drugą pracę łączyłem z pracą na parafii, więc tylko częściowo mogłem zaangażować się w posługę chorym czy niepełnosprawnym. Nie tak, jak tutaj, gdzie mogę całkowicie być dla Was.

Beata Kaczmarska: Praca z drugim człowiekiem i pomaganie drugiemu człowiekowi także niepełnosprawnemu, choremu może ubogacać. Jakie dobra dla Księdza płyną z pracy tu w Domu Caritas, w Naszym Domu?

Ks. Krzysztof Wieczorek: To trudne pytanie… Mógłbym górnolotnie opowiadać o sensie życia i posługi, ale czuję, że to byłaby czcza gadanina.

Wolę powiedzieć o moim własnym doświadczeniu: przez te wszystkie lata, jakie spędzam z Wami, w jednym Domu, uczę się kochać człowieka. To może dziwnie zabrzmiało. ale już wyjaśniam. Kiedy powtarzam sobie za św. Janem Ewangelistą: „W miłości nie ma lęku”, to dostrzegam, że każdy moment, kiedy ulegam panice albo tylko żywię obawę – o przyszłość lub wobec drugiej osoby – może poddawać w wątpliwość moje deklaracje o miłości bliźniego.

Żyjąc w naszym Domu (pracując tu i mieszkając) doświadczam przede wszystkim tego, że poznając ludzi, którzy inaczej (często niezrozumiale) mówią i inaczej się zachowują, nie muszę się ich bać – czyli mogę ich kochać. Przebywając razem, coraz lepiej rozumiem Wasze komunikaty i coraz lepiej rozumiem Was…

I druga sprawa, jeszcze ważniejsza…

Ludzie w pełni sprawni intelektualnie, bardzo często są niepełnosprawni emocjonalnie. Nie potrafią mówić o tym, co czują – ukrywają swoje uczucia, udają, bo nie chcą kogoś urazić albo wstydzą się swojej „słabości". Niepełnosprawni intelektualnie są prawdziwi – jak cię lubią, to się do ciebie przytulają. Jak są na ciebie wkurzeni, to cię zwyzywają. I nie ma w tym niczego dziwnego.

Staram się uczyć bycia prawdziwym.

Beata Kaczmarska: Księże, proszę przypomnieć co oznacza słowo Caritas?

Ks. Krzysztof Wieczorek: „Caritas" to po łacinie po prostu „Miłość". Taka właśnie miłość otwarta na drugiego człowieka, pragnąca jego dobra, często zapominająca o sobie. Dlatego w logo Caritas mamy i serce (bo chodzi o to, żeby innym okazać serce), i krzyż (bo to często dużo kosztuje), i promienie (bo trzeba tą miłością innych zarażać).

A tak nawiasem mówiąc, chciałem na marginesie zaznaczyć, że i słowo „miłość" po polsku i słowo „caritas" po łacinie, jest rodzaju żeńskiego. To jest ta caritas. Kiedy więc ktoś mówi, że „pracuje w Caritasie", albo że „Idzie do caritasu", mówi niegramatycznie. Co więcej, przekręca sens tego słowa – bo „caritas" to najczęściej miłość matki – opiekuńcza i czuła, a dużo rzadziej miłość ojca – wspierająca i wymagająca.

Beata Kaczmarska: Jak zatem zdaniem Księdza znaczenie słowa Caritas objawia się w codziennym funkcjonowaniu Naszego Domu, tu w Zatorze?

Ks. Krzysztof Wieczorek: Staramy się kochać nawzajem, choć to trudne.

Po to uczestniczymy codziennie we Mszy św. (przynajmniej niektórzy), żeby napełniać serce Jezusową miłością. I potem mieszkańcy i pacjenci starają się odnosić życzliwie do siebie nawzajem, a poprzez drobne gesty uprzejmości i wypełnianie dyżurów, być wzajemnie usłużnymi. Pracownicy zaś chcą pamiętać, że są tutaj dla drugiego człowieka i swoją pracę starają się wykonywać jak dla siebie samego, czy dla najbliższej rodziny.

Oczywiście, to jest wizja idealna. W codzienności zdarza się, że ktoś ma gorszą chwilę czy gorszy dzień, że mruczy, że narzeka, warczy, a nawet z kimś się pokłóci. Jednak staramy się być dla siebie nawzajem wsparciem.

Beata Kaczmarska: Czego Ksiądz życzyłby Sobie i całej Wspólnocie Domu Caritas na czas jubileuszu i na kolejne lata?

Ks. Krzysztof Wieczorek: I sobie samemu, i wszystkim, którzy tworzą Dom, życzę zaufania w moc Miłosiernego. Życzę, byśmy nie obawiali się tego, co ma przyjść, tego, co nowe, lecz byśmy z nadzieją spoglądali w przyszłość. Niech nam zawsze towarzyszy świadomość, że wszystko, co najlepsze, ciągle jeszcze przed nami…

Dom Caritas w Zatorze wczoraj i dziś…

wspomnienia i refleksje własne przedstawia Agnieszka Strzała, kierownik Zespołu Terapeutyczno - Opiekuńczego w Domu Pomocy Społecznej Caritas w Zatorze, w wywiadzie przeprowadzonym przez Bogusia Kuźmę.

Boguś Kuźma: Pani Agnieszko jest Pani wieloletnim pracownikiem Naszego Domu. Chciałbym się dowiedzieć jak wyglądał Nasz Dom na początku swojego istnienia? Czy zmienił się wygląd budynku, ilu mieszkańców było na początku, czy wówczas były już zajęcia terapeutyczne?

Agnieszka Strzała: W Naszym Domu pracuje rzeczywiście już od wielu lat, bo od 1995 r. Przez wszystkie te lata obserwuje, jak zmienia się wszystko w nim, dosłownie wszystko. Zaczynając od budynku; na początku był to budynek tzw. starej części, gdzie mieści się mieszkanie grupy drugiej, a także na piętrze administracja. Później został dołączony do niego budynek ZOL dolny. W kolejnych latach została dobudowana kaplica, część mieszkalna grupy 3, ZOL górny i rehabilitacja. I tak do dzisiaj utrzymuje się taki wizerunek. Gdy przyszłam do pracy było tylko na stałe kilka kobiet - mieszkanek. Wtedy jeszcze niektóre z pomieszczeń domu były użyczone uczestnikom turnusów wypoczynkowych, zwłaszcza w okresie ferii zimowych i wakacji. Na przestrzeni lat turnusy zanikały, powstał Dom Pomocy Społecznej dla kobiet niepełnosprawnych intelektualnie, który w ciągu kilku lat zamienił się w DPS dla osób niepełnosprawnych intelektualnie. W ciągu tych lat były prowadzone zajęcia terapeutyczne, ale nie były to zajęcia aż tak bogate jak teraz. Były to ćwiczenia, zajęcia dnia codziennego - porządki, dyżury na jadalni. Sprawniejsze mieszkanki co rano chodziły po chleb do niedalekiej piekarni. Na zajęciach terapeutycznych wyszywały, prasowały swoje rzeczy, zawieszały pranie. Był też maleńki ogródek w którym pomagały Siostrom – plewić. Plony z tego ogródka były później używane do przygotowania posiłków dla mieszkanek.

Boguś Kuźma: Czy na początku swojego istnienia w Domu pracowali ci sami ludzie co teraz, na przykład lekarze?

Agnieszka Strzała: Od początku istnienia Domu przez jego progi, przewinęło się kilkudziesięciu ludzi, zarówno mieszkańców jak i pracowników. Jest kilku pracowników, którzy pracują w nim od zawsze, jest też kilka mieszkanek, które są od samego początku mieszkankami. Przez te wszystkie lata wielu lekarzy pracowało w Naszym Domu, głównie byli to lekarze psychiatrzy. Od około 12 lat domowym lekarzem jest lekarz Jarosław, który sprawuje opiekę nad mieszkańcami z zakresu psychiatrii. Natomiast

lekarzem internistą jest lekarz Jan, który początkowo przychodził, jako pracownik Naszego Domu, a od kilku lat jest lekarzem POZ - lekarzem wyboru.
Boguś Kuźma: Czy dużo osób pracowało na początku kiedy powstał Dom?
Agnieszka Strzała: Gdy powstał Dom pracowała garstka ludzi: kucharka, opiekunka, opiekunka/terapeutka, pracownik gospodarczy, pielęgniarka. Później dołączali kolejni pracownicy.
Boguś Kuźma: Jakie wydarzenia w historii Naszego Domu były dla Pani szczególnie ważne?
Agnieszka Strzała: Wiele wydarzeń z życia Naszego Domu zapisało się w mojej pamięci. Są one związane głównie z ludźmi, którzy kiedyś mieszkali w tym miejscu. Każde przyjście nowego mieszkańca i każde odejście mieszkańca, zostawia w moim sercu ślad. Kiedy to wszystko wspominam, tych wszystkich ludzi, dziękuję Bogu, że postawił ich na mojej drodze, bo spotkania z nimi, czasami trudne, ale też radosne, kształtowały mnie jako człowieka. I tak sobie myślę, że tych chwil radosnych było zdecydowanie dużo więcej. Ważnym wydarzeniem było też powiększenie Domu o kolejnych mieszkańców, kiedy to Urząd Wojewódzki - Wojewoda, wydał zgodę na zwiększenie liczby osób zamieszkujących nasz dom. W ostatnich latach szczególnie utkwiła mi w sercu wizyta Arcybiskupa Marka Jędraszewskiego.
„Nie liczy się, co robimy, ani ile robimy, lecz to, ile miłości wkładamy w działanie".

Św. Matka Teresa z Kalkuty

Z historii powstania Domu Caritas w Zatorze

wspomnienie Agnieszki Jargus, pracownika socjalnego w zatorskim Domu Pomocy Społecznej.

Wywiad przeprowadziła
Stasia Zborowska

Stasia Zborowska: Pani Agnieszko, Dom Nasz istnieje już 25 lat. Czy na początku istnienia ośrodka był tu od razu Dom Pomocy Społecznej? Jak Pani to pamięta?
Agnieszka Jargus: Dom Pomocy Społecznej Caritas Archidiecezji Krakowskiej w Zatorze istnieje od 1994 roku, ja rozpoczęłam swoja pracę w 1996 roku. jako pracownik administracyjny, od roku 2000 pracuję na stanowisku pracownika socjalnego. Gdy zaczęłam pracę, w DPS przebywało 17 mieszkanek.
Na terenie naszej posesji początkowo był tylko jeden mały budynek, gdzie w dzieciństwie chodziłam na religię. Na piętrze budynku mieszkały Siostry ze Zgromadzenia Zmartwychwstanek. W 1990 roku Parafia w Zatorze przekazała go w użytkowanie Caritas Archidiecezji Krakowskiej.

Do 1994 roku wybudowano obok drugi budynek. Caritas Archidiecezji Krakowskiej początkowo prowadził w obu tych budynkach turnusy wakacyjne dla osób niepełnosprawnych. W budynku DPS od 1994 roku prowadzony był Dom Pomocy Społecznej dla upośledzonych umysłowo kobiet – wówczas obowiązywało takie nazewnictwo. W starym budynku od 1995 roku, przez kilka lat prowadzone było gospodarstwo rolne.
Stasia Zborowska: W którym roku przybyli do Naszego Domu pierwsi mieszkańcy?
Agnieszka Jargus: Pierwsi mieszkańcy przybyli 15 i 16czerwca 1994 roku. Było to sześć osób. Później przybywały kolejne osoby.
Stasia Zborowska: Co trzeba zrobić, aby móc w Naszym Domu zamieszkać? Gdzie trzeba się najpierw zgłosić?
Agnieszka Jargus: W naszym Domu może zamieszkać każda osoba, która uzyska skierowanie ze swojego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz decyzję o umieszczeniu w naszym Domu, wydaną przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Oświęcimiu. Pierwszym krokiem osoby, która chce być umieszczona w Domu Pomocy Społecznej jest udanie się do swojego Ośrodka Pomocy Społecznej, gdzie pracownik socjalny pomoże w załatwieniu spraw, powie jakie dokumenty są potrzebne oraz prześle je do Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. Dobrze jest wcześniej zorientować się, gdzie są okoliczne domy pomocy społecznej, odwiedzić taki dom i można prosić przy składaniu dokumentów w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej o skierowanie do konkretnego DPS-u. Wtedy, gdy jest wolne miejsce w naszym Domu, otrzymujemy dokumenty osoby, która oczekuje na umieszczenie w naszym Domu.

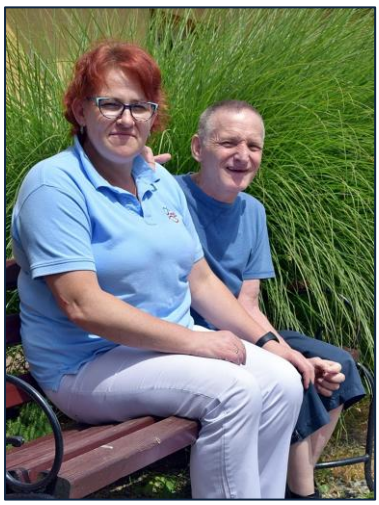

O Zakładzie Opiekuńczo–Leczniczym Caritas Archidiecezji Krakowskiej w Zatorze

w rozmowie z Barbarą Górny

pielęgniarką oddziałową ZOL-u dolnego

Pytania do wywiadu przygotował Ludwik Przała

Ludwik Przała: Pani Basiu jest pani od wielu lat pracownikiem Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego Caritasu w Zatorze. ZOL jest częścią Domu Caritas. Proszę przypomnieć jaki jest sens istnienia ZOL-u?
Barbara Górny: Zakład Opiekuńczo-Leczniczy jest ośrodkiem czasowego pobytu. Jesteśmy po to, aby zapewnić całodobową opiekę, pielęgnację i kontynuację leczenia ludziom chorym, którzy ze względu na stan swojego zdrowia, chorobę i niepełnosprawność utracili możliwość do samodzielnego funkcjonowania w środowisku domowym. Pomagamy w zaspokojeniu podstawowych potrzeb biologicznych,

psychicznych i społecznych człowieka chorego. Umożliwiamy również chorym realizację potrzeb duchowych przez dostęp do codziennego korzystania z praktyk religijnych i posługi kapłana.
Ludwik Przała: Czy na przestrzeni minionych lat – ZOL zmienia się? Jak było kiedyś, jak jest teraz?
Barbara Górny: Miejsce to nieustannie rozwija się i zmienia . Początkowa nazwa to Dom Rekolekcyjny dla chorych im. Hanny Chrzanowskiej. Organizowano wtedy wczaso-rekolekcje dla chorych i niepełnosprawnych. Pobyty trwały dwa tygodnie, przyjeżdżały do nas osoby głównie z Krakowa i okolic. Następnie dom zmienił nazwę na Dom Wczasowo – Rehabilitacyjno – Terapeutyczny, gdzie osoby przebywające tutaj miały dofinansowanie z PEFRON-u. Od roku 2002 istniejemy już pod nazwą Zakład Opiekuńczo-Leczniczy. Cały czas trwała rozbudowa zaplecza socjalnego, gospodarczego i rehabilitacyjnego.
Ludwik Przała: Pani Basiu jakie wydarzenia w historii Naszego Domu były dla Pani szczególnie ważne, takie które Pani szczególnie pamięta?
Barbara Górny: W czasie mojej pracy tu w ośrodku było wiele wydarzeń ważnych. Zmiany poszczególnych dyrektorów zawsze zapadają głęboko w pamięć, gdyż niosą one zawsze jakąś niepewność na nadchodzący czas.
Pamiętam 15-lecie naszego ośrodka w 2008 roku, kiedy to Mszy św. przewodniczył Ks. Kardynał Stanisław Dziwisz. Pamiętam też wizytę biskupa Marka Jędraszewskiego w 2017 roku. Najbardziej jednak utkwiła mi w pamięci obecność na beatyfikacji Hanny Chrzanowskiej, która jest patronką naszego ZOL-u. Uroczystość tą przeżywałam razem z innymi pracownikami i pacjentami Caritas w Bazylice w Łagiewnikach. Uczestnictwo w tej beatyfikacji było dla mnie bardzo głębokim przeżyciem.

O Stacji Opieki w Domu Caritas i rehabilitacji

w rozmowie z Barbarą Paluchniak
kierownikiem działu rehabilitacji w Domu Caritas

Pytania do wywiadu opracowała
Maria Wałach

Maria Wałach: Pani Basiu – ile to już lat pani pracuje tu w ośrodku Caritas?
Barbara Paluchniak: W ośrodku Caritas pracuję od 2002 roku. To jest moje drugie miejsce zatrudnienia. Być może miałam trochę szczęścia, bo akurat tutaj rehabilitacja zaczęła się rozwijać, a ja zawsze chciałam pracować w tego typu placówce. Dlatego postanowiłam zrezygnować z mojej dotychczasowej pracy i znalazłam

zatrudnienie właśnie tu. Jednak moje życie zawodowe cały czas skupia się na pacjencie, bo i w poprzednim miejscu i tutaj zajmuję się rehabilitacją i pomocą potrzebującym, co daje mi satysfakcję.

Maria Wałach: Czym zajmuje się Stacja Opieki – której jest pani przedstawicielką?

Barbara Paluchniak: Stacja opieki to nasza forma świadczenia pomocy medycznej pacjentom dochodzącym do naszej placówki z zewnątrz. Działalność koncentrujemy na różnego rodzaju zabiegach rehabilitacyjnych wykonywanych na podstawie skierowania lekarskiego w ramach umowy z Narodowym Funduszem Zdrowia. Mam tu na myśli gimnastykę leczniczą, masaż, fizykoterapię, hydroterapię czy laseroterapię. Zabiegi wykonujemy także odpłatnie, ale i w tym przypadku wymagane jest skierowanię. W ośrodku, oprócz gabinetów zabiegowych, mamy również gabinet lekarza rehabilitacji, w którym pacjenci otrzymują fachową poradę medyczną.

Maria Wałach: Czy na przestrzeni lat w dziale rehabilitacji zaszły jakieś zmiany? Czy miały miejsce jakieś szczególne wydarzenia?

Barbara Paluchniak: Najistotniejszą zmianą dotyczącą naszego oddziału jest jego rozbudowa. Kiedy zaczynałam pracę funkcjonowała niewielka, skromnie wyposażona sala gimnastyczna. Z biegiem czasu powstały poszczególne gabinety zabiegowe, uruchomiliśmy też wspomniany gabinet lekarski. Stopniowo wyposażaliśmy gabinety w coraz lepsze aparaty zabiegowe, przyrządy do ćwiczeń i inne niezbędne wyposażenie, które usprawnia naszą pracę, a pacjentom podnosi komfort rehabilitacji. Muszę tu zaznaczyć, że rozwój stacji opieki nie byłby jednak możliwy, gdyby nie wielki wysiłek dyrekcji włożony w rozbudowę i zakup wyposażenia.

Wspominając 17 lat mojej pracy w Caritas, patrząc na początki stacji opieki, jej rozwój do chwili obecnej mimo, że nie zawsze było lekko i łatwo, ale słysząc od pacjentów słowa podziękowania za okazaną pomoc, wiem, iż dobrze, że tu trafiłam. Miałam szczęście.

O Patronach zatorskiego ośrodka i... nie tylko

Rozmowa z Siostrą Renatą Rewer pielęgniarką oddziałową ZOL-u górnego

Pytania do rozmowy opracował Mieczysław Kozioł

Mieczysław Kozioł: Zatorski Dom Caritas obchodzi w tym roku rocznicę 25-lecia swojego istnienia. Co według Siostry zmieniło się w tym Domu na przestrzeni minionych lat?

S. Renata Rewer: Patrząc na ten Dom z perspektywy minionego czasu myślę sobie, że wiele się w nim zmieniło… i Bogu niech będą za to dzięki! Przede wszystkim zmienili się ludzie, którzy go tworzyli i nadal tworzą, zarówno w wymiarze struktur materialnych jak

i w wymiarze duchowym, w wymiarze serca… Jedni odeszli, ale żyją w pamięci i historii tego Domu, inni przyszli by ją budować. Włożono wiele troski i wysiłku, aby powstałe struktury napełniać miłością i miłosierdziem, aby w naszym Ośrodku Caritas panowała domowa atmosfera, by każdy podopieczny czuł się tutaj przyjęty i akceptowany, ważny i szanowany oraz kochany mimo swojej trudnej odmienności i niepełnosprawności.

Wprowadzono wiele dobrych pomysłów i nowych rozwiązań, aby poprawić warunki mieszkalno-bytowe mieszkańców oraz umożliwić im większą aktywizację, a także wzajemną integrację. Wprowadzono standardy i nowe procedury postępowania mające na celu bezpieczeństwo placówki, chroniące zarówno podopiecznych jak i pracowników. Zmienił się model codziennego funkcjonowania mieszkańców w postaci zorganizowanych oddzielnie trzech grup. Każda z nich posiada inny stopień niepełnosprawności intelektualnej mieszkańców co też może ułatwiać opiekunom realizację potrzeb swoim podopiecznym. Zwrócono szczególną uwagę na budowanie osobowej relacji i więzi między opiekunem a podopiecznym, dającej większe poczucie przynależności oraz bezpieczeństwa. Wiele dobra w ten Dom wniosła i nadal wnosi obecność oraz niezwykłe zaangażowanie się wolontariuszy. Towarzyszą oni naszym mieszkańcom i chorym poprzez systematyczne spotkania. W naszym Domu pracują osoby o wielkim, czułym i wrażliwym sercu, którym zależy na człowieku cierpiącym, potrzebującym bliskości oraz miłości drugiego człowieka. Z mojej perspektywy i własnego doświadczenia także to, co zmieniło się w tym Domu na przestrzeni minionych lat nie zawsze jest widoczne dla oczu i nie da się tego ująć w słowach. A są to często osobiste, ludzkie historie, niejednokrotnie naznaczone trudem przemiany we wzajemnych relacjach i w budowaniu wspólnego dobra. Historia tego miejsca wyraźnie pokazuje, że w tym Domu zawsze na pierwszym miejscu był człowiek ubogi i jego potrzeby.

Mieczysław Kozioł: Patronem kaplicy, która istnieje w naszym Domu jest błogosławiony Edmund Bojanowski. Czy Siostra wie dlaczego ten właśnie, a nie inny błogosławiony stał się patronem naszej kaplicy?

S. Renata Rewer: Wróćmy myślą do początków naszego Ośrodka Caritas… wówczas posługę w nim jak i współtworzenie tego dzieła podjęły się Siostry Służebniczki Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej. Ich założyciel to właśnie Błogosławiony Edmund Bojanowski. Zapisał się On w pamięci ludzkiej jako «serdecznie dobry człowiek», który z miłości do Boga i do człowieka umiał skutecznie jednoczyć różne środowiska wokół dobra. Myślę, że właśnie dlatego On, został Patronem naszej kaplicy.

Mieczysław Kozioł: Zakład Opiekuńczo-Leczniczy jest częścią Domu Caritas. Patronką ZOL-u jest błogosławiona Hanna Chrzanowska. Jak to się stało, że właśnie Hanna Chrzanowska została patronką tej części Domu Caritas? Dlaczego wybór padł właśnie na Nią?

S. Renata Rewer: Nie wiem dokładnie kto był pomysłodawcą takiej a nie innej Patronki i jaka była tego historia. W zasadzie rozmawiając z osobami, które pamiętają początki tego Ośrodka, którzy podejmowali wówczas posługę w tym miejscu, dostałam taki przekaz, że Hanna Chrzanowska patronką ZOL-u była od zawsze… Zastanawiając się osobiście nad tym, dlaczego wybór padł właśnie na Nią, myślę sobie, że bł. Hanna Chrzanowska była na ówczesne czasy taką wyjątkową pielęgniarką, której bardzo zależało na rozwoju tak

zwanego pielęgniarstwa parafialnego i Ona była jego pionierką. Chciała, aby chorzy, którzy byli pozbawieni opieki ze strony swoich rodzin, byli dobrze obsłużeni w swoich domach. Równocześnie miała piękne pragnienia, aby chorzy mieli możliwość korzystania z pobytów w takich Domach wczasowo-rekolekcyjnych dla chorych, gdzie mogliby odpocząć od swoich codziennych problemów i rodzinnych trudności, a zarazem mieć czas na modlitwę, duchową refleksję, odnowę życia religijnego, by przez to wzmocnić swoje siły duchowe i fizyczne. Taki cel początkowo miał również ten Ośrodek, w którym od lipca 1999 roku zaczął działać Dom Wczasowo-Rekolekcyjny dla chorych im. Hanny Chrzanowskiej. To tutaj właśnie odbywały się turnusy wczaso-rekolekcji. Dlatego mając na uwadze realizowanie Jej pomysłów oraz ideałów w opiece nad chorymi, właśnie Ją wybrano na patronkę późniejszego Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Zatorze.

Mieczysław Kozioł: Pozostańmy przy pytaniu dotyczącym patronów. Chciałbym zapytać kto jest patronem Domu Pomocy Społecznej?

S. Renata Rewer: Patronką naszego Domu Pomocy Społecznej w Zatorze jest święta Matka Teresa z Kalkuty.

Mój Opiekun, mój Przyjaciel...

Opiekun w zatorskim Domu pełni bardzo ważne rolę. Dostrzegając potrzeby i problemy podopiecznego – opiekun współpracuje z zespołem opiekuńczo – terapeutycznym tzn. tworząc i realizując indywidualne plany wsparcia zawierające różne oddziaływania i formy pomocy. W bezpośrednim kontakcie z mieszkańcem – opiekun pomaga w zaspakajaniu jego indywidualnie dostrzegalnych potrzeb, rozwiązywaniu trudności czy wykonywaniu codziennych czynności z zakresu samoobsługi. Opiekun w zatorskim Domu we współpracy z innymi opiekunami czy terapeutami, organizuje mieszkańcowi czas wolny umożliwiając rozwój jego zainteresowań, integrację ze społecznością lokalną, innymi mieszkańcami DPS. Opiekun przede wszystkim jednak ma szanse stać się kimś bliskim dla mieszkańca. Kimś na kim można się oprzeć, kto pocieszy, zrozumie, przytuli.

Kasia Wiśniewska

Mieszkańcy Domu **Beata Kaczmarska, Małgosia Chominiec, Ludwik Przała, Gienia Leja, Jola Tondus, Aniela Pecel, Teresa Kukuczka, Teofil Korzeniowski, Krzysztof Paleczny, Marek Chmielewski** dzielą się swoimi przemyśleniami i odczuciami związanym ze swoimi relacjami z opiekunami.

Beata: *„Opiekunka Jadzia to taka nasz druga mama, to ktoś bliski. Jest po to by pomagać na co dzień np. przy myciu się czy zmianie pościeli. Jest przy nas gdy sprzątamy pokój, pomaga przyszykować ubrania, robi też dla nas zakupy”.*

Małgosia: *„Opiekun to ktoś dobry, czuwa nad nami także całą noc. Pyta gdy czegoś potrzebujemy. Dba o nas”.*

Ludwik: *„Opiekunka to dla mnie osoba ukochana, bardzo. Pomaga mi w codziennych sprawach”.*

Gienia: *„Moja opiekunka Edytka wie co jest mi potrzebne. Jest po prostu dobra dla mnie”.*

Jola: *„Moja opiekunka też dba o mnie”.*
Aniela: *„Moja opiekunka pociesza mnie. Jest ze mną, także gdy jadę do lekarza czy do sądu”.*
Teresa: *„Bardzo kocham moją opiekunkę”.*
Teofil: *„Opiekunowie dbają o mnie, pomagają mi”.*
Krzysztof: *„Moja opiekunka jest jak mama, kocham ją. Pani Jola dba o to co jest mi potrzebne, pyta o to czego potrzebuję”.*
Marek: *„Moja opiekunka jest bardzo miła, rozmawiamy. Pyta mnie o to czego potrzebuję. Pilnuje moją kasę – żebym wszystkiego nie wydał zbyt szybko”.*

Także i o tym… jak nawiązać dobrą relację z podopiecznym

w rozmowie z Jolantą Wądrzyk, opiekunką w Domu Pomocy Społecznej Caritas w Zatorze

Pytania do rozmowy przygotował Krzysztof Paleczny

Krzysztof Paleczny: Pani Jolu - pamiętam z naszych rozmów, że wspominała Pani kiedyś, że pracuje tu w ośrodku w Zatorze już 15 lat. Dlaczego właśnie ten ośrodek wybrała Pani na miejsce swojej pracy?
Jola Wądrzyk: Tak naprawdę to chyba najpierw ośrodek wybrał mnie☺ Przyjęto mnie tutaj do pracy w czasach, gdy o pracę było bardzo trudno. Najpierw przez rok byłam pracownikiem ZOL-u, później dopiero DPS-u. W ośrodku poznałam wspaniałe, wartościowe osoby. I to zarówno wśród personelu, jak i mieszkańców. Poczułam wtedy, że to właśnie jest moje miejsce, że chcę być wśród tych ludzi. I tak jest do dzisiaj.
Krzysztof Paleczny: Pani Jolu, uważam, że jest pani bardzo miłą osobą, lubię panią. Jest Pani dla mnie taką drugą mamą. Jak Pani myśli, jakie inne cechy powinien mieć opiekun, aby umieć nawiązać dobrą relację z podopiecznym?
Jola Wądrzyk: Myślę, że przede wszystkim należy słuchać. Być uważnym na to, co podopieczny chce powiedzieć, przekazać. Nie bagatelizować Jego smutków i radości, a towarzyszyć Mu w ich przeżywaniu, być razem, starać się pomóc. Równie ważną cechą jest empatia, bo dzięki niej potrafimy lepiej zrozumieć drugiego człowieka, stanąć niejako na Jego miejscu. Do tego cały wachlarz nie mniej ważnych cech: cierpliwość, tolerancja, poszanowanie, odpowiedzialność, asertywność. I uśmiech☺
Krzysztof Paleczny: Pani Jolu - czy przez te 15 lat pracy tu w Domu, zaszły w nim, według Pani, jakieś zmiany?
Jola Wądrzyk: W ciągu tych 15 lat w naszym Domu zaszły ogromne zmiany. Zarówno zmiany personalne (mieszkańców, zatrudnionych pracowników), architektoniczne (różne przebudowy), jak i organizacyjne (podział na grupy, większa przestrzeń, coraz bogatsza oferta zajęć). Zmieniamy się nieustannie, by mieszkańcy Domu czuli się tu jak najlepiej.
Krzysztof Paleczny: Jakie jest Pani najpiękniejsze wspomnienie z dotychczasowej pracy w Naszym Domu?

Jola Wądrzyk: Pięknych wspomnień jest sporo. Największą jednak radością i dumą napawa mnie poczucie naszych mieszkańców, że to jest Ich Dom. To, że z ochotą wracają z wyjazdów do domu rodzinnego, że tęsknią za koleżankami, kolegami, personelem. To jest najpiękniejszy dowód na to, że to co wspólnie tworzymy, jest naprawdę Domem.

Towarzyszenie, oparcie, bliskość czyli o sensie opieki

w rozmowie z Beatą Michalec opiekunką w Domu Pomocy Społecznej Caritas w Zatorze

Pytania do rozmowy opracowała Aleksandra Wieczorek

Aleksandra Wieczorek: Pani Beato, jest pani opiekunką tu w Naszym Domu. Jak długo Pani pracuje tu w DPS?
Beata Michalec: Jestem opiekunką w Domu Pomocy Społecznej w Zatorze od 2003 roku, czyli pracuję tutaj prawie 16 lat i przyznam szczerze, że lata te były dla mnie dobrze przeżyte, przyniosły wiele doświadczeń i niezapomniane chwile, na zawsze ten czas pozostanie w mojej pamięci.
Aleksandra Wieczorek: Dlaczego wybrała Pani ten zawód i co skłoniło Panią do podjęcia pracy w Domu Caritas w Zatorze?
Beata Michalec: Wybrałam ten zawód, ponieważ chciałam pracować z ludźmi, pomagać im, opiekować się drugim człowiekiem. Od zawsze ważne w moim życiu było nieść pomoc drugiemu, czuć się potrzebną innym ludziom i to właśnie skłoniło mnie do pracy w Domu Pomocy Społecznej.
Aleksandra Wieczorek: Wspólnie z innymi opiekunami pomaga Pani i wspiera mieszkańców z grupy drugiej. Na czym konkretnie polega opieka nad mieszkańcami?
Beata Michalec: Opieka nad mieszkańcami polega na codziennym towarzyszeniu, pomocy w różnych potrzebach, zapewnieniu opieki. Dokładamy jako opiekunowie wszelkich starań, aby nasi mieszkańcy czuli w nas bliskich im ludzi, mieli w nas oparcie, aby mieli poczucie, że zawsze i w każdej sytuacji mogą do nas opiekunów przyjść po poradę, wyżalić się czy podzielić swoimi radościami. Każdy z opiekunów jest otwarty na potrzeby i problemy mieszkańca. Naszym priorytetem jest, aby mieszkaniec Naszego Domu czuł się tu zaopiekowany, bezpieczny i miał poczucie, że on sam znajduje się w centrum naszej uwagi.
Aleksandra Wieczorek: Jakie wydarzenia w historii Naszego Domu lub w historii funkcjonowania Waszej grupy były dla Pani szczególnie ważne?
Beata Michalec : W trakcie 16 lat pracy w Naszym Domu miało miejsce wiele wydarzeń i tych radosnych i tych smutnych, wtedy najbardziej odczuwałam więź z mieszkańcami.

Jednak najważniejszym wydarzeniem jest dla mnie każdy dzień przeżyty z moimi podopiecznymi, nasze wspólne troski i radości, wspólne spacery, rozmowy, picie kawy. Dziękuję wszystkim mieszkańcom Naszego Domu za te piękne lata i dobre ich serce, okazywane mi bardzo często. To daje mi poczucie, że to co robię ma sens.

Człowiek jest naprawdę szczęśliwy gdy ma przy sobie drugiego człowieka…

Ta i… inne refleksje Anny Walkowicz, opiekunki w Domu Pomocy Społecznej Caritas w Zatorze w rozmowie z Teresą Kukuczką

Teresa Kukuczka: Pani Aniu, jest pani opiekunką tu, w Naszym Domu. Jak długo Pani pracuje tu w Domu Pomocy Społecznej?
Ania Walkowicz: W Domu Pomocy Społecznej pracuję już 16 lat
Teresa Kukuczka: Co skłoniło Panią do podjęcia pracy tu w Domu Caritas?
Ania Walkowicz: Choć z góry wiedziałam, że praca w placówkach opiekuńczych wymaga pełnego zaangażowania i poświęcenia, podjęłam tą pracę bez żadnych oporów, ponieważ zawsze i wszędzie liczy się dla mnie dobro innych i chęć niesienia pomocy najbardziej potrzebującym. Podejmując pracę w DPS chciałam pomóc ludziom niepełnosprawnym, chorym przeżyć ich czas życia najpiękniej jak się da, wnosząc w ich życie miłość, dobroć, zadowolenie. Wielu z nich cierpi na różnego rodzaju schorzenia, które towarzyszą doświadczanej przez nich niepełnosprawności intelektualnej, więc tym bardziej potrzebne jest im wsparcie.
Teresa Kukuczka: Jest Pani opiekunką w grupie trzeciej. Co konkretnie tam Pani robi?
Ania Walkowicz: Grupa trzecia liczy 18 mieszkańców. Są to osoby które wymagają opieki, pomocy przy codziennych czynnościach samoobsługowych i życiowych. Pomagam im właśnie w tych czynnościach. Jako ich opiekunka wychodzę z nimi na spacer, słuchamy muzyki, układamy klocki i układanki. Umilam im czas jak tylko najlepiej potrafię.
Teresa Kukuczka: Pomaganie drugiemu człowiekowi, także niepełnosprawnemu może nas ubogacać, czy ubogaca i Panią – Pani Aniu?
Ania Walkowicz: Pomoc drugiemu człowiekowi, szczególnie niepełnosprawnemu, choremu wzbogaca na pewno życie każdego człowieka, który tego dokonuje. Wzbogaca i moje. Staram się i wykonuje wszystko, by mieszkańcy DPS, którymi się opiekuję byli szczęśliwi. Uważam, że człowiek naprawdę jest szczęśliwy gdy ma przy sobie drugiego człowieka, dzięki któremu może odnaleźć swoje szczęście – które w życiu jest najważniejsze. Odnajduje się go w zrozumieniu, miłości czy pomocy.

Fragmenty z życia codziennego w Domu Caritas na przestrzeni minionych lat

O zajęciach w Naszym Domu

z perspektywy mieszkanki Małgosi Chominiec

W Naszym Domu tu w Zatorze już od lat odbywają się różne zajęcia. Są to zajęcia na terapii takie jak: plastyczne, muzyczne, stolarskie, fotograficzne, teatralne, redakcyjne oraz zajęcia aktywizujące i choreoterapia. Działa też Koło Misyjne. Są również spotkania z Kasią psycholog - grupowe i indywidualne oraz indywidualne spotkania z terapeutami Danusią, Anią, Teresą, Alą, Agnieszką, a także spotkania społeczności. Są też zajęcia na świetlicach naszego Domu, które to prowadzą nasi opiekunowie. Np. wspólnie oglądamy filmy lub wspólnie obchodzimy urodziny i imieniny. Na zajęcia terapeutyczne zapraszani są mieszkańcy naszego Domu z różnych grup. Te zajęcia są po to zaplanowane, aby wypełnić nam czas, ale to nie jedyny powód. Zajęcia te pozwalają nam odkryć posiadane umiejętności, czy rozwijać nasze talenty. Dają też możliwość rozmowy o tym co ważne. Zajęcia te to także szansa na rozwijanie wzajemnych kontaktów, poznawanie siebie nawzajem. W Naszym Domu proponowane są nam wycieczki do różnych miast. Wyjeżdżamy także do innych Domów Pomocy Społecznej i tam nawiązujemy nowe znajomości, poznajemy ludzi. W Naszym Domu mamy także rehabilitantów, którzy dbają o nasze nogi, ręce, kręgosłupy - poprzez wykonywanie różnych zabiegów i zachęcanie nas do ćwiczeń. W naszej kaplicy mamy możliwość uczestnictwa w codziennej Mszy Świętej oraz w innych nabożeństwach.

O terapii zajęciowej

w rozmowie z Danutą Sordyl

kierownikiem działu terapii w zatorskim Domu Pomocy Społecznej

Autorzy wywiadu:
Beata Kaczmarska, Marek Chmielewski

Beata Kaczmarska, Marek Chmielewski: Przygotowując pytania do tego wywiadu – wspominam, że jak ja zostałam przyjęta do Domu tu w Zatorze – pani Danusiu – pani już tu pracowała. Chcemy zapytać ile to już lat pracuje pani w Naszym Domu?
Danuta Sordyl: Pracuje w tym Domu od 1 lipca 1994 roku.
Beata Kaczmarska, Marek Chmielewski: Pani Danusiu jak wyglądały zajęcia terapeutyczne dawniej, a jak jest teraz?
Danuta Sordyl: Kiedy rozpoczynałam pracę w tym Domu organizowałam zajęcia świetlicowe. Razem z mieszkańcami próbowaliśmy - najlepiej jak można - rozpoznać ich zainteresowania, szukać nowych ciekawych pomysłów, zorganizować czas wolny. Dostosować formę terapii zajęciowej tak, aby czynności, które podejmują były użyteczne i ważne. Z biegiem lat, gdy przybywało mieszkańców wygospodarowano salę terapeutyczną. Zajęcia były organizowane w bardzo licznej grupie nawet do 30 osób. Uczestniczyły w nich również osoby przebywające na dwutygodniowych turnusach rehabilitacyjnych. Obecnie prowadzimy zajęcia według harmonogramu w małych grupach 6-osobowych, co pozwala nam na bardziej zindywidualizowane dotarcie do każdego mieszkańca.
Beata Kaczmarska, Marek Chmielewski: Pani Danusiu – zajęcia terapeutyczne są dla nas ważne, przynoszą nam dużo dobra, a według pani po co jest terapia?
Danuta Sordyl: Myślę, że terapia zajęciowa pozwala mieszkańcowi rozwijać umiejętności, ale przede wszystkim wyzwala kreatywność i twórcze myślenie. Wspólne przebywanie na zajęciach integruje, łączy, sprzyja poprawie komunikacji, uczy współpracy.
Beata Kaczmarska, Marek Chmielewski: Wspomnienia jakich wydarzeń związanych z życiem Naszego Domu tu w Zatorze zapadły Pani szczególnie w serce?
Danuta Sordyl: Nie przychodzi mi na myśl jakieś jedno konkretne wspomnienie. W serce zapadły mi momenty związane z tworzeniem tego miejsca, przybywaniem mieszkańców, nawiązywaniem więzi, przyjaźni. Dziękuje Bogu, że podarował mi pracę w tym Domu, a Wam moi Drodzy za wspólnie spędzony czas i przeprowadzony wywiad.

O wsparciu i akceptacji, a także o… kuchni

mówi Mirosława Celuch, kierownik kuchni w zatorskim ośrodku

w rozmowie Kornelią Monką

Kornelia Monka: Pani Mirko, od którego roku pracuje Pani w naszym ośrodku?
Mirosława Celuch: Moja praca w ośrodku Caritas w Zatorze rozpoczęła się we wrześniu 2002 roku. Na początku pracowałam jako magazynier. Od roku 2008 pracuję na stanowisku kierownika kuchni.
Kornelia Monka: Czym konkretnie zajmuje się Pani w swojej pracy?
Mirosława Celuch: Głównym zadaniem jest organizowanie i nadzorowanie pracy podległego personelu tzn. kucharzy i pomocników kuchennych. Oprócz zaopatrzenia magazynu w artykuły spożywcze zajmuję się przygotowaniem jadłospisów z uwzględnieniem diet – menu oraz organizowaniem imprez okolicznościowych, monitoruję dostawy produktów, ich jakość, sprawuję nadzór nad przygotowaniem posiłków. Osobiście również przygotowuję dania zgodnie z recepturami. Planuję i układam harmonogram pracy dla pracowników kuchni oraz współpracuję z pielęgniarką oddziałową w ZOL i DPS w zakresie konsultacji zalecanych diet.
Kornelia Monka: Dom Caritas w Zatorze istnieje już 25 lat. Czy i kuchnia w Domu uległa zmianom na przestrzeni tego minionego czasu?
Mirosława Celuch: Po złych doświadczeniach z korzystaniem z firmy cateringowej (w latach 2010 - 2012), dostrzegamy wartość posiadania własnej kuchni domowej z której korzysta zarówno ZOL jak i DPS. Kuchnia zapewnia całodobowe wyżywienie - myślę że smacznie i zdrowo. Przygotowujemy różne rodzaje diet dla podopiecznych z różnymi schorzeniami i zachowaniem wartości odżywczych potraw na poziomie zbilansowanych diet. Oprócz możliwości rozwoju, dobra atmosfera na kuchni to kolejny bardzo istotny aspekt bycia tutaj…
Kornelia Monka: Czym jest dla Pani Dom Caritas**?**
Mirosława Celuch: Dla mnie Dom Caritas to miłość oparta na braterstwie, mająca na celu podnosić oraz wspierać i akceptować wszystkich potrzebujących. Pomoc osobom chorym, niepełnosprawnym w odzyskaniu - w możliwie największym zakresie - sprawności fizycznej, zapewnienie warunków bytowych, możliwości rozwoju, poprawę jakości życia. Praca naszego działu jest elementem opieki jaką świadczymy naszym mieszkańcom.

Dom Caritas

we wspomnieniach mieszkańców

Ludwik Przała: Dawno temu jak mieszkałem jeszcze w Krakowie poznałem siostrę Wirginię. Siostra organizowała dla osób niepełnosprawnych w Krakowie spotkania na świetlicy. Zaczęła też organizować obozy w których uczestniczyłem. Siostra Wirginia szukała ciekawych miejsc do których moglibyśmy jeździć na te obozy. Jednym z tych miejsc stał się Zator. Kiedy przyjechałem tu do Zatora pierwszy raz na obóz wspólnie z siostrą Wirginią, kolegami i koleżankami – był tu tylko mały dom – w którym zimą i latem mieszkaliśmy. Niektórzy latem mieszkali też w namiotach. Obok tego małego domu była tu wtedy stodoła. W niej zwierzęta – kury, krowy, pies. Obok tego małego domu było pole – na nim uprawiano ziemniaki, kapustę, zboże.
Jak pamiętam wtedy kaplica znajdowała się w tym małym domu. Była tam gdzie teraz mieszkają Boguś i Marek. Obok była zakrystia. Później w kolejnych latach jak przyjeżdżałem na obozy zaczęła się rozbudowa domu.
Siostra Wirginia bardzo starała się by można było do Zatora przyjeżdżać na obozy. Obozy trwały dwa tygodnie i odbywały się przez kilka lat po cztery turnusy w roku.

Ela Gzela: Mieszkam tu już 25 lat, przyszłam tu do Zatora do tego Domu w 1994 r. Pamiętam, że wtedy kiedy przyjechałam było tu gospodarstwo rolne i malutki budynek. W tym budynku mieszkałyśmy na początku z kilkoma koleżankami ale też w tym domu znajdowały się pokoje dla osób przyjeżdżających z Krakowa na turnusy. Z osobami które przyjeżdżały na turnusy mieliśmy wspólne ogniska, zabawy czy spotkania z misjonarzami.
Początki były dosyć trudne, działo się dużo bo trwały remonty, rozbudowa domu, przeprowadzki. Wówczas było mało opiekunek, ale wszystko było w porządku. Kiedyś mieliśmy tu też pole, na którym pracowaliśmy. Rosły tam jarzyny: kapusta, marchewka pietruszka – te jarzyny mieliśmy do własnego użytku.
Pamiętam z historii domu – szczególne dla mnie wydarzenie tj. wizytę Kardynała Franciszka Macharskiego – który przyjechał do nas by Dom poświęcić.
Na przestrzeni minionych lat dostrzegam dużo zmian. W DPS-ie na początku mieszkało nas 7 osób i były to tylko kobiety, a teraz jest nas 52 osoby, w tym kilkunastu mężczyzn. Kolejna zmiana w naszym ośrodku to powstanie Zakładu Opiekuńczo–Leczniczego w którym leczą się osoby chore np. po udarach.
Przez 25 lat mieliśmy kilku dyrektorów. Obecny dyrektor ksiądz Krzysztof to 9-ty już dyrektor.

Aktualnie mieszkam sama, ale w poprzednich latach łączyłam pokój z innymi koleżankami. W domu w Zatorze żyje mi się dobrze. Mam wspaniałych opiekunów. Znalazłam swoje miejsce na ziemi. U mnie czas aklimatyzacji trwał długo, ale teraz mogę powiedzieć, że czuję się tu u siebie.

Michał Zesławski: W domu w Zatorze mieszkam już 17 lat. Przeczuwałem, że umrze moja mama, więc zastanawiałem się jak to będzie później – bez mamy. Postanowiłem postarać się o miejsce tu w domu w Zatorze. Jak zamieszkałem tu w Zatorze – nasz dom wyglądał inaczej – nie tak jak teraz. Kiedyś moim opiekunem był p. Paweł. Było to dawno. Wtedy mieszkałem jeszcze na dole – tam gdzie teraz grupa 2. Bardzo dobrą decyzją było to, że zgodziłem się przeprowadzić na piętro – tu gdzie teraz mieszkam czyli w grupie 1, mieszka mi się dobrze, spokojnie. Pamiętam, że całkowicie inaczej niż teraz wyglądała kiedyś terapia. Świetlica terapii zajęciowej była kiedyś tam gdzie teraz jest jadalnia grupy 3. Wtedy na zajęciach terapeutycznych było nas dużo – nie tak jak teraz po 5-6 osób. Zajęcia w mniejszej grupie są lepsze dla mnie.

Beata Kaczmarska: Jak przyjechałam tu do Zatora przyjmowała mnie pani Agnieszka Strzała. Przyjechałam z Bielska, z innego domu. Razem ze mną były przyjęte koleżanki Klara, Jasia, Kasia, Grażynka i Ewa. Zanim nastąpił u nas podział na grupy, mieszkałam na dole tam gdzie jest teraz grupa 2. Od kilku lat mieszkam na górze w grupie 1, z Małgosią z którą się przyjaźnię. Z dawnych czasów pamiętam tu pole i stajnię. Mieliśmy tu dwa czarne psy, które pilnowały domu. Pamiętam też, że były turnusy na które przyjeżdżali mieszkańcy z innych domów. Razem z nimi siedzieliśmy w ogródku, były wspólne zabawy i gry.

Kornelia Monka, Gienia Leja, Mieczysław Kozioł, Boguś Kuźma, Maria Wałach, Teresa Kukuczka: Pamiętamy, że w poprzednich latach odwiedziło nas wielu gości. Dom święcił kardynał Franciszek Macharski. Był u nas kardynał Stanisław Dziwisz, a także arcybiskup Marek Jędraszewski. Niezapomnianym spotkaniem były odwiedziny ojca Leona Knabita – benedyktyna z Tyńca. Było wtedy wesoło. Kilka lat temu przyjechał do nas też Marcin Daniec - satyryk i artysta kabaretowy. Ciekawymi dla nas i pouczającymi były spotkania z misjonarzami m.in. z bratem Piotrem i Robertem. Na przestrzeni minionych lat gościliśmy w ośrodku także artystów z Zespołu Tęcza – którzy umilali nam czas, śpiewając dla nas i z nami. Występy dzieci z lokalnego przedszkola oraz kolędowanie z uczniami z lokalnych szkół też dobrze pamiętamy. Harcerze zatorscy odwiedzają nas co pewien czas – przynoszą nam m.in. światełko z Betlejem oraz zorganizowali dla nas ciekawe zajęcia w ogrodzie. Od kilku lat odwiedzają nas też wolontariusze – są to głównie uczniowie z zatorskich szkół – jest z nimi wesoło. Nie sposób wymienić wszystkich gości, lecz za wszystkie spotkania serdecznie dziękujemy!

O wolontariacie

w zatorskim ośrodku Caritas

W koncepcji prowadzenia zatorskiego Domu na plan pierwszy wysuwa się potrzeba bycia z drugim człowiekiem, jako ta nadrzędna i determinująca poprawę jakości życia przez doświadczenie bliskości. W koncepcji tej zatem obecność wolontariuszy jest szczególnie ważna i pożądana.

Dzięki obecności wolontariuszy mieszkańcy Domu zyskują szanse na nawiązanie nowych kontaktów, nawiązują się przyjaźnie, tworzy się bliskość, która wzmacnia jakość życia. Dzięki aktywnościom prowadzonym przez wolontariuszy mieszkańcy zyskują też nowe umiejętności praktyczne czy też interpersonalne.

A co zyskują wolontariusze? Wydaje się, że też wiele; są to korzyści niematerialne, lecz często indywidualnie istotne tj. satysfakcja np. z czynienia dobra, radość i spełnienie, uznanie ze strony innych. Wolontariusze zyskują też nowych przyjaciół i znajomych, zdobywają wiedzę, doświadczenie i nowe umiejętności, a w związku z tym i lepszą pozycję na rynku pracy.

Z Naszym Domem już od kilku lat współpracują wolontariusze- uczniowie z zatorskiego Gimnazjum i z zatorskiego Wielozawodowego Zespołu Szkół. Wolontariusze spotykają się z mieszkańcami Domu, pomagają w organizacji zajęć na terenie ośrodka, sami też organizują warsztaty tematyczne na terenie domu oraz zawody sportowe i inne spotkania integracyjne na terenie szkół. Wśród wolontariuszy mamy też osoby dorosłe z Zatora i okolic. Wolontariusze ujmują nas swoją otwartością, życzliwością i dobrym sercem.

Kasia Wiśniewska

Mieszkańcy Domu o Wolontariuszach…

Wolontariusz to ktoś kto zawsze jest pogodny i prawdomówny. Przychodzą do nas z dobrym nastawieniem. Są uczynni i przyjaźni. Wolontariusze przynoszą dla nas gry, przynoszą dla nas książki, czytają je nam, rozwiązujemy też razem krzyżówki. Rozmawiamy. Jest wesoło. Można się zwierzyć. Czas dobrze z wolontariuszami upływa. Chodzimy też razem na Koronkę do Miłosierdzia Bożego.

Wolontariusze są z nami - fotorelacja

Ku Pamięci!

Dla Wszystkich Osób Zmarłych pracujących kiedyś w Naszym Domu, tu w Zatorze – wyrazy szacunku i podziękowania za trud włożony w tworzenie tego Domu. Zapewniamy też o naszej pamięci, a także o modlitwie w intencji Wszystkich Mieszkańców oraz Pracowników Naszego Domu, którzy już odeszli do Pana Boga.

Pamiętamy i będziemy Pamiętać!

W imieniu Mieszkańców - Boguś Kuźma

ZESPÓŁ REDAKCYJNY GAZETKI "TO MY"

Zespół Redakcyjny: Kornelia Monka, Aniela Pecel, Jola Tondus, Ludwik Przała, Teresa Kukuczka, Michał Zesławski, Boguś Kuźma, Stasia Zborowska, Gienia Leja, Beata Kaczmarska, Małgosia Chominiec, Krzysztof Paleczny, Aleksandra Wieczorek, Mieczysław Kozioł, Teofil Korzeniowski, Maria Wałach, Marek Chmielewski, Leszek Syguła, Kasia Wiśniewska, Agnieszka Jargus, Marian Maj